Konto P. K. O. 29.880 CENA 10 GR. Opłacone ryczałtem.

Gazeta Młodych

NIEZALEŻNY ORGAN POLSKIEJ MŁODZIEŻY RADYKALNEJ

DWUTYGODNIK

DRUKARNIA ROLNICZA Sp. z o. o. Warszawa, Zielna ... Nakład 2000 egz.

Rok 2 Warszawa, 13 lutego 1935 r. Nr. 2

PIĘĆ LAT...

Nie zagrała wówczas surma bojowa, nie zawarczał bęben, ani werbel, ale troska zmarszczyła młode czoło, impuls wewnętrzny kazał iść do szeregu, być wyklętym ze społeczności akademickiej i przygryzać usta w odpowiedzi na stek obelg, rzucanych znienacka, milczeć, nie na skutek bezsilności, ani w obawie przed kułakiem, czy pałką, ale z przeświadczenia, że w szeregach obowiązuje karność i praca pozytywna.

Dzień 13.II.1930 r. dał nam tytuł i formę księgi naszego życia organizacyjnego.

Garstka zapaleńców wykuła przejście poprzez zawały oportunizmu, ukazując właściwy świt jutra tym, którzy poomacku, lub samopas brnęli bezsilni, czy szukali przyjacielskich dłoni.

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy..." „Państwo buduje się pracą, a broni krwią". „Człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu, praca i trud — świętością narodu". To były przesłanki, które porwały ludzi i zespoliły. Wiara nasza, spotęgowana nienawistnem spojrzeniem wrogiego otoczenia — zapuściła głęboko korzenie w niwę społeczną. Duch młody znalazł promień prawdy, krystalizować przeto począł drogi dojścia do niego.

Czy po pięciu latach wysiłków mamy sporządzać bilans? Nie, — dla nabrania rozpędu na dalsze trudy, musimy się tylko obejrzeć, czyśmy daleko uszli i jakie przebrnęli przeszkody, by wiedzieć, iż to jeszcze mało, że to jeszcze nic!

Od pierwszych chwil myśl młodą porwało dążenie budowania, tworzenia, trwania i wytrwania. Drogi nasze szły w trzech kierunkach:

1) budowania psychiki społeczeństwa.

2) budowania zrębów nowego, sprawiedliwego ustroju społecznego.

3) wychowania młodego pokolenia.

Te drogi dążeń i znojnej pracy porwały garstkę zapaleńców, a za nimi podążali inni, brnąc wytrwale krok za krokiem: szeregi rosły, krystalizował się duch, spragniony realnego i jasno sprecyzowanego programu, któryby obejmował wszystkich na jednej platformie bytu państwowego w lepszem jutrze.

Cóż nas zespoliło?

Uchwały kongresów, które jedynie mogą świadczyć o naszem obliczu ideowem, dają obraz duchowego rozwoju organizacji, ujawniają naszą żywotność, naszą siłę moralną i wielką troskę nietylko o nasze jutro, ale i dzień bieżący. Staliśmy się silni,, lecz ta siła tkwi w nas samych, gdyż mamy nasz cel i to może najwięcej przerażać tych, którzy opętani egoizmem, obawiając się o swą karjerę na przyszłość i prestiż i nie z pobudek słuszności stają się naszymi wrogami.

Wartości nasze w naszem tkwią stanowisku moralnem, w naszej jaźni, w naszej energji, wiedzy i pracy, dlatego też dziś w piątą rocznicę powstania należy sprawdzić siebie, czyśmy wytrwali i, czy trwamy nadal, dążąc do tychże celów, pięć lat temu nakreślonych.

Czego chcemy?

Trudno w kilku słowach odpowiedzieć i podać treść obfitą naszych dążeń, skoro sama deklaracja ideowa, choć zwięźle ujęta, tak jest obszerna.

Dążenia nasze obejmują troską o wartość obywatela i o dziś — troskę o jutro, o rolę państwa i jego autorytet, nietylko w nas samych, lecz i wśród innych narodów.

Nie mamy w sobie egoizmu i mieć go nie możemy — naszem dobrem jest dobro państwa i w tym kierunku biegną szlaki naszego życia bez zastrzeżeń i w tą stronę zwrócone nasze oblicza.

Po pięciu latach pracy i wysiłków, a przedewszystkiem trwania na stanowisku, jeśli robimy przegląd minionych dni, spytać się winniśmy siebie, co z programu naszego zostało już zrealizowane, a co jeszcze nie, jak również co zrealizować się nie da i dlaczego.

Jeśli byśmy mieli stwierdzić, że dotąd nic nie zrealizowaliśmy, byłby to sąd bardzo powierzchwony: zbudowaliśmy swą jaźń ideową, zbudowaliśmy naszą świadomość roli i zadań w społeczeństwie i państwie.

Ta świadomość, poddawana krytyce i analizie w codziennych rozmyślaniach, nabrała realnego kształtu. To jest dorobek duży, bowiem tylko świadome dążenie można realizować, w przeciwnym razie byłoby to działanie tylko po linji najmniejszego oporu, nie zaszczytne i nie konsekwentne.

Mieliśmy przed sobą trzy wytknięte szlaki od początku. W budowie psychiki społecznej. odnosimy stale zwycięstwa, które stwierdzić możemy przez ciągły rozrost organizacji tak ilościowy, jak i jakościowy. Oportunizm uległ przed skrystalzowanym celem i dążeniem młodych zastępów. Zdołaliśmy zorjentować społeczeństwo o naszych celach, negacji ich nie znajdujemy, mimo, że napotykamy znaczne przeszkody z obydwuch stron barykady, lecz przyczyny ich wyjaśniać sądzę nie potrzeba.

W budowie zrębów nowego ustroju posunęliśmy się bardzo daleko.

Nietylko wszyscy członkowie organizacji ale i ludzie postronni rozumieją istotny stan rzeczy, który ulec musi zupełnej przemianie, na zasadach dobrze zrozumianej sprawiedliwości społecznej.

To mityczne, jakby się spoczątku wydawać mogło hasło „Państwo zorganizowanej pracy" — nabrało treści rzeczowej i znajduje sposób realizacji.

Wszelkie przekształcanie obecnej struktury gospodarczej i społecznej i politycznej nie nastręczają nam trudności: poznajemy te problemy w szczegółach najdrobniejszych, aby w przebudowie ustroju dążyć świadomie i celowo.

Że świat stary jeszcze dyszy, niechaj to nikogo nie przeraża, bowiem zwycięstwo idei naszej zbliża się z każdą chwilą, a tem pewniejsze i szybsze, im trwalej jesteśmy uświadomieni i goręcej pragniemy. Walkę ze starym ustrojem skutecznie przeprowadzimy drogą uświadamiania i wychowania społeczeństwa.

Społeczeństwo musi zdać sobie sprawę z konieczności reform, musi byc ich świadome, w przebudowie tej spółdziałać.

Trzeci nasz szlak, po którym stale kroczymy, to wychowanie młodego pokolenia. Jest to może najszczytniejsza nasza rola. Okres powojenny obfituje w tyle niesprawiedliwości, obłudy, niemoralności, że obserwując przejawy codziennego życia zdajemy sobie sprawę z konieczności reagowania. Starsze społeczeństwo nie może nam świecić wpełni przykładem, nie możemy się opierać na istniejącym egoiźmie, wynikającym z panującego ustroju liberalnego; naszym obowiązkiem, jako młodych, ale świadomych obywateli, jest budować psychikę społeczeństwa, jego wartości moralne. W tej roli zbliżamy się do reszty młodzieży, chcemy i będziemy ją wychowywali w myśl zasad sprawiedliwości społecznej i godności człowieka-obywatela, bez dyktanda, bowiem żyjemy bezpośrednio, blisko ich jesteśmy i lepiej rozumiemy potrzeby, które dać pownniśmy, mając na uwadze—jedno skonsolidowane społeczeństwo w nadchodzącem naszem jutrze.

Dlatego po trzecim kongresie otwarcie wyszliśmy do całego społeczeństwa do całego świata pracy, by w budowie jutra wszyscy wzięli udział ramię przy ramieniu.

To byłyby słowa w dniu pięciolecia naszej trudnej pracy. Przejrzyjmy kartki codziennego życia i jeśli czegoś nie wykonaliśmy, na pierwszym planie postawmy na jutro.

Niechaj jasno sprecyzowany cel nie ginie nawet na chwilę z naszej świadomości, niechaj nas nie odstraszają trudności, gdyż te hartują nasze charaktery i tem większe dadzą zadowolenie w zwycięstwie.

Niechaj nikogo nie przeraża egoizm starszego społeczeństwa, gdyż ci, którzy starają się nas zrozumieć i których nie inna dręczy troska, niż nasza — zawsze będą z nami w walce o duszę młodego pokolenia, w walce ze zgnilizną moralną, z niesprawiedliwością społeczną i wyzyskiem świata pracy.

KOMENDANT GŁÓWNY
LEGJONU MŁODYCH

Warszawa, dnia 13 lutego 1935 r.

ROZKAZ SPECJALNY

na dzień 13 lutego 1935 roku

LEGJONIŚCI!

Dzień dzisiejszy zamyka pierwszy etap pracy.

Mija 5 lat, gdy garść akademików, entuzjastów Idei Józefa Piłsudskiego wykuła zręby organizacji, opartej o zasadę hierarchji karności i dyscypliny.

Stwierdziwszy, że „idą nowe czasy, przeżywają się stare hasła, stare systemy i formy" — młode pokolenie państwowe obecną naszą formą organizacyjną wyszło tym czasom na spotkanie.

Legjon Młodych — Związek Pracy dla Państwa postawił sobie za zadanie utrzymać w rzeczywistości polskiej ciągłość tradycyj tych, którzy w szeregach Pierwszej Brygady Komendanta Józefa Piłsudskiego krwią i żelazem wywalczyli Niepodległą Polskę, oraz tych wszystkich Bojowników Wielkości i Wolności, którzy poprzez tysiąclecie naszych narodowych dziejów wznosili gmach Polski Mocarstwowej.

Stanęliśmy młodzi przy boku pokolenia niepodległościowego Piłsudczyków w głębokiem przeświadczeniu, że bez rzetelnej pracy i entuzjazmu młodych nie da się urzeczywistnić ideału Polskiego Państwa Pracy.

Dziś w perspektywie pięciolecia istnienia Legjonu Młodych stwierdzić ze spokojem możemy, że przeoraliśmy ugorny odcinek młodzieżowy Polski dzisiejszej.

Nie jest już w Polsce nieznany typ akademika, młodego robotnika, inteligenta czy chłopa, świadomych swych zadań i obowiązków wobec Państwa.

Typ młodego legjonisty krystalizuje się w codziennej walce naszej o stworzenie ze społeczeństwa zorganizowanych kadr ludzi pracy i obrońców Ojczyzny.

Pięć lat naszego życia nie upłynęło bez zawodu, przeszkód i wstrząsów. Uznanie swoich i obcych niezawsze było naszym udziałem.

Zostaliśmy wierni wytkniętym celom i nie odchyliliśmy się od pionu Idei, w którą raz uwierzyliśmy.

Jesteśmy i pragniemy zostać nadal przednią strażą Obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego, awangardą polskiego świata pracy i kadrą, szkolącą na każdym odcinku młode pokolenie Pierwszej Brygady.

Od naszych dotychczasowych zdobyczy ideowych nie zamierzamy odstąpić, ani też nie nagniemy ich w celu ułatwiania sobie życia.

Stwierdzamy to sami i stwierdzają to inni, że jesteśmy zaczynem nowego polskiego radykalizmu. Jesteśmy reprezentantami postępu, opartego na najszczytniejszej miłości Ojczyzny. Szukamy w oderwaniu od obowiązujących doktryn nowych prawd, wynikających z życia i służących życiu. Nie chcemy i nie będziemy tworzyć doktryn, które byłyby ślepe i głuche na przeciągające nad Polską burze.

Dziś mamy poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Czekają nas jednak jeszcze zadania przyszłości, wielokroć cięższe, niż w drodze przebytej spełnione.

Mamy prawo do własnych dróg, do własnych idei, które doprowadzą nas do kresu wędrówki, jakim będzie Polskie Państwo Pracy, zorganizowane na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Wkraczając twardo i nieustępliwie w drugie Pięciolecie — mimo przeciwności i przeszkód z drogi wytkniętej nie ustąpimy i cel swój osiągnąć musimy.

LEGJONIŚCI, BACZNOŚĆ! Przed nami NOWA POLSKA!

KOMENDANT GŁÓWNY L. M.
inż. Witold Bielski

Samopomoc Obywatelska

Do dziś społeczeństwo zbyt mało zastanawiało się nad powagą wojny gazowej.

Przyszła wojna będzie wojną nietylko armij, ale przedewszystkiem społeczeństw. Społeczeńswo więc musi być do niej przygotowane.

Jako jeden z ważnych momentów przygotowania społeczeństwa na wypadek wojny gazowej jest budowa jaknajwiększej ilości schronów. Budowa schronów jest rzeczą kosztowną. Trudności te jednak można łatwo przezwyciężyć przy odrobinie chociażby dobrej woli i chęci.

To też Legjon Młodych wzywa wszystkich swych członków, wszystkie organizacje i zrzeszenia społeczne do budowy schronów. Niech każdy dom posiada własny schron — oto nasze hasło.

Członkowie Legjonu Młodych oddają do dyspozycji społeczeństwa swą pracę przy tej akcji.

Koło 602. L. O. P. P.
przy Komendzie Okręgu Stołecznego L. M.

PATRIA

Budowali dom.
stupiętrowy biały dom.

Była bieda, taka zwykła, codzienna, w brudnej zgrzebnej koszulinie, onucach, portkach łatanych i i z rozepchanym od kartofli brzuchem. Bieda, jak na całym bożym świecie, ani mniejsza, ani większa. Bo i skądżeż mogła się wziąć jakaś inna bieda, skąd? kiedy i świętopietrze i dziesięcina i pańszczyzna i dniówka i głodówka wszystko tak samiuteńko, jak i wszędzie; tylko nazwa odmienna. Wymyślili, grzech zaprzeczyć, zmyślnie i pięknie — nazwali biedę spoczątku Carstwem, a później Prywiślińskim Krajem. Ale widać obydwie nazwy były feralne, lub w złą godzinę nadane, bo szczęścia nie przyniosły obcym panom. Nie przypadły też do gustu ani Carstwo, ani Nowy Kraj karmazynom. Dlaczego? — trudno powiedzieć.

Zaciasno zrobiło się szlachcie w rodzimych dworkach, obrzydły pola „posrebrzane żytem, pozłacane pszenicą"; powzdychali, popłakali greczkosieje i pojechali do... Paryża, a w domu zostawili, kto jak mógł i na co stać było: plenipotenta, rządcę, czy poprostu ekonoma. Przykazali tylko jednakowo — rubli przysyłać najwięcej i uważać, żeby były dobre z niefałszowanym carem i orłem.

Ciężkie nastały czasy — chłop rosyjski, nie dziwota, wytrzymalszy, mniej może jeść, a więcej orać, od czasu do czasu zaśpiewa „dubinuszku" i ciągnie dalej, a z naszym kmiotkiem gorzej — konkurencja zjada, o rubli z carem coraz trudniej. Przykro jest polskim panom, że w Paryżu pomieszczyki z centralnych gubernji z pełnym workiem ton nadają, że z panów się śmieją i od hołoty wymyślają, że Duniaszy i Matrioszy w drogich toaletach paradują, a Magdusi i Jagusi skromnie po kątach gnuśnieją.

Zgadali się patrjoci — komitety utworzyli, cara uznać nie chcą, orędzia do własnych kmiotków układają, pro Patria życie i mienie nawołują składać; bieda powiadają w kraju bo zaborca plugawie się rządzi, za nic ma lud polski i świętą wiarę katolicką. Posłuchali kmiotki listów panów z Paryża, pogadali między sobą i rozeszli się po domach. A na laskiej ziemi rozgorzała walka — po moczarach, kniejach, lasach i polach zadudniło, rozpłakało się tysiącgłośne wołanie, poszło echem przeciągłem, jak wilcze wycie. poszło od lasów do dworów, uderzyło w dzwony starej wiejskiej dzwonnicy i wróciło do dworów i lasów... skonało cicho wśród nocy głębokiej i snu spokojnego wsi polskiej. Spała Polska Ludowa i śniła się jej zdrajca kunktator, magnaci psubraty i opasły klecha pasorzyt.

Przespał cham Polskę, przespał rok sześćdziesiąty trzeci; czy żałował tego, nie wiadomo, jeno później gorzko, miał — we dworze zamiast własnej, obca szlachta, a w urzędzie nie starosta, lecz moskiewski czynodrał.

Konfiskaty, śledztwa, donosy usłużnych rodaków, żandarmskie „do prosy" i lanie w delikatną skórę — długa droga i stacja nad Amurem.

Bieda jedna po dawnemu nic a nic się nie zmieniła, tak, jak była, tak ostała — w onucach i z łatami na tyłkach

* * *

Pokryjomu drukowali „Robotnika", palili, rabowali, wysadzali i szli wciąż naprzód... mżył dniami i nocami polski deszcz, kostniała ścięta mrozem ziemia, prażyło słońce, beznadziejnie długo jesienny gwizdał wiatr w kominach, a oni szli i szli... przy samotnej drodze sterczały okrwawione słupy z zatartemi napisami: Związek Walki Czynnej, Strzelec, P. O. W. i Legiony... doszli.. stanęli... zrzucili plecaki, umyli zakurzone gęby i starli krew na rękach — NIEPODLEGŁOŚĆ.

* * *

Błysnęła Niepodległość galonami, frakami, dekoltami; patrjotyczną deklinację zaczęto szarpać Boga o Ojczyznę, a Polska chciała tylko jeść. Chleb fraszka, po co jeść — wytknięty czeka szlak mocarny — na Wschód ruszyły pułki po zostawiony przed wiekami miecz Chrobrego.

I oto na porządku dziennym Państwa nowa faza iluminacyj, zabaw, politycznych targów i sporów salonowych — kto zbawcą jest? Marszałek, czy Weygand? Sprzeczali się tak długo, aż przyszedł maj 1926-ty i przeciął wszelkie polityczne i towarzyskie brednie.

* * *

Z zakasanemi rękawami, radośnie i z rozmachem zaprowadzono nowy ład — Budownictwo: B. G. K., M. K., M. W. R., M. P. i T. i N. I. K. i bieda raptem gdzieś sobie cicho przycupnęła. Jak Macierz dłuta i szeroka z łopatą w rękach i zdeponowana książeczką P. K. O. pro Patria pracuje O. M. P. i S. O. M.

* * *

Ziściły się marzenia minionych lat niewoli — zdobyliście panowie dobrze zasłużony laur i zasłużyliście na „panem", a my nic jeszcze nie zdziałali — przed nami długa droga, znaczona niegdyś krwią Waszych Towarzyszy, majaczy nam daleka stacja nad Amurem i głodna i obdarta, sponiewierana i opluta Bieda — Polska.

Janka.

ANTONI SAMOĆ.

CZARNA MAGJA

Debaty w komisji budżetowej sejmu nad preliminarzem budżetowym na rok budż. 1934/35 obfitowały w szereg niezwykle ciekawych enuncjacyj „czynników miarodajnych". Na podstawie tych debat odnosi się wrażenie, iż ciężar dyskusyj,oraz ciężar pracy ustawodawczej odciąża się z plenum sejmowego do prac komisyjnych. Jest to zupełnie słuszne i logicznie uzasadnione tembardziej, że regulaminy obrad w komisjach gwarantują możność bardziej rzeczowego i objektywnego omówienia zagadnień, niżby to mogło mieć miejsce w izbie, gdzie, jak wiadomo krasomówstwo polityczno - partyjne przesłania rzeczowe ustosunkowanie się do tematu. Z tych też względów oświadczenie przedstawicieli rządu w osobach ministrów odpowiednich resortów nabierają znaczenia słów ex cathedra.

Zainteresowały nas specjalnie mowy p. min. skarbu Władysława Zawadzkiego oraz generalnego referenta budżetu p. posła Bogusława Miedzińskiego, odnośnie zagadnień podatkowych.

Pan minister skarbu na posiedzeniu komisji budżetowej przyznał, iż ustawy podatkowe nie odpowiadają ani potrzebom fiskusa, ani też nie zadawalają płatników — podkreślając jednocześnie, iż nosi się z zamiarem (od dłuższego czasu) radykalnej zmiany dotychczasowego ustawodawstwa podatkowego. Oświadczył ponadto p. minister, iż reformy te w pierwszym rzędzie będą dotyczyły podatku dochodowego i pójdą w kierunku „usunięcia tych przyczyn i tych tarć, które powodują i zły wymiar ze strony urzędników i ukrywanie świadome, czy nieświadome podstaw wymiaru przez płatników".

Nie wskazał jednak pan minister owego „kierunku" — nie powiedział — jakie zamierza wprowadzić istotne zmiany do ustawodawstwa podatkowego, któreby w pierwszym rzędzie przebudowały stosunek obywatela do potrzeb państwowych, oraz państwa, działającego przez swych urzędników do obywateli. — Byłoby to prawdopodobnie bardziej interesujące, niż kolorowe przykłady tych czy innych niedociągnięć administracyjnych władz skarbowych, znanych powszechnie.

Zdaniem naszem, istoty zagadnienia „dotkliwości" systemu podatkowego nie należy doszukiwać się li tylko w „czarnej magji" wykonywania ustaw podatkowych, lecz należy sięgnąć głębiej — do samych ustaw. Należy zastanowić się, czy one przez swój „duch" nie stwarzają trudnych sytuacyj tak dla płatnika, jak i dla urzędnika.

* * *

Jednym z najpoważniejszych obowiązków obywatela względem państwa jest powszechny obowiązek służby wojskowej. Państwo znalazło w tej mierze sposób nietylko na zapewnienie poszanowania i wypełniania tego obowiązku, lecz ponadto tak przetworzyło psychikę obywatela, iż widzi on w nim niezastąpioną konieczność, której zignorowanie grozi nietylko karą „państwową", lecz także dyskwalifikacją w opinji społecznej. Jest to rozumna ustawa, która doskonale połączyła cele państwowe z obowiązkami i prawami obywatela.

Posiadamy również dostatecznie regulujący ład i porządek publiczny Kodeks Karny. Pozwala on obywatelowi na spokojne zamknięcie oczu do snu — gwarantuje bezpieczeństwo osoby i mienia. Policja przy pomocy K. K. oraz gumowej pałki może bez trudu oziębić wybujałe temperatury poniektórych wałkoniów, oraz skutecznie podeprzeć powagę bezbronnej sprawiedliwości.

Źle się natomiast przedstawia sprawa z ustawodawstwem podatkowem.

Czyż istnieje jakiekolwiek kryterjum, przy pomocy którego można było uchwycić istotę tegoż ustawodawstwa?

Pomijając już sam fakt kabalistycznej wprost redakcji ustaw podatkowych, możliwość wieloznacznej ich interpretacji, mnogość tych ustaw, a więc i podatków (wieś np. wzdycha bezustannie i bezskutecznie do jednego scalonego podatku, — trudno byłoby się doszukać zasady, któraby albo wyraźnie broniła obywatela przed ewentualnym uciskiem czynników wykonawczych, albo też brała przedewszystkiem w obronę państwo, a więc ograniczała możliwość nadużyć ze strony nierzetelnych obywateli.

Zdajemy sobie jasno sprawę, iż w obecnym systemie ustawodawstwa podatkowego płatnik niezbyt chętnie niesie pieniądze do urzędu skarbowego. A wszakże skarb musi mieć pieniądze. Administracja więc skarbowa uskuteczniа wymiary. Wymiary powodują w konsekwencji egzekucję.

I wówczas rozpoczyna się błędne koło, o którem mówił pan minister, gonitwa urzędu skarbowego z płatnikiem, której taktyka i strategja polega na wyszukiwaniu luk w ustawie, przez które goniony łatwiej mógłby się prześlizgnąć, a goniący nadążyć. Jasnem jest, iż w takich warunkach cierpi nietylko interes skarbu, ale i interes płatnika, a nadewszystko interes państwa. Ani płatnik nie może nalezycie wywiązać się z zobowiązań, ani też państwo skutecznie napełnić zawsze puste szuflady fiskusa.

Przyczyn tego stanu rzeczy, jak już wyżej podkreśliliśmy, dopatrujemy się w „duchu" ustawodawstwa podatkowego, które nie posiada zdecydowanej zasady, a jest zlepkiem ustaw, doraźnie stworzonych dla doraźnych potrzeb skarbu. Wówczas, gdy otwierała się jakaś nagląca potrzeba państwowa, gdy nie znajdowano, lub nie silono się nawet znaleźć pozapodatkowego źródła jej zaspokojenia, wnoszono projekt ustawy podatkowej, wzbogacając wprawdzie w ten sposób indeks ustaw, lecz dezorjentując jednocześnie obywatela, który nawet przy najlepszej woli gubił się bezustannie w terminach i obowiązkach.

Jedną z najsłabszych bodajże stron naszego systemu podatkowego jest zależność ustalania np. podatku dochodowego od podatku przemysłowego od obrotu, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe, lub handlowe przez zastosowanie t. z. norm zyskowności. Rozumując konsekwentnie, należałoby stwierdzić, iż przy objektywnym wymiarze podatku dochodowe nastąpi takiż wymiar niesłychanie trudno uchwycić istotny podatku dochodowego. Ponieważ jednaj jest niesłychanie trudno uchwycić istotny obrót przedsiębiorstwa nieprowadzącego ksiąg handlowych, najczęściej się zdarza, iż błąd popełniony przy wymiarze podatku przemysłowego od obrotu ciągnie się aż do ostatniego aktu, t. j. do wizyty poborcy podatkowego. Ten przykry kontakt obywatela z „Państwem" przysłania całą machinę czynność uprzednich i w rezultacie winę niezawinioną, bo winę systemu ponoszą parjasi świata urzędniczego. **Co się u góry zmełło, na dole się skrupi...**

Dla ilustracji słuszności powyższych stwierdzeń podam kilka przykładów.

Zeznania płatników o dokonanym obrocie są uznawane przez Urzędy Skarbowe zaledwie w — 10%, czyli do 90% obywateli Urzędy Skarbowe nie mają zaufania.

Przedsiębiorstwa prowadzące księgi handlowe korzystają z ulg podatkowych. Ulgi te jednak w istocie są minimalne, skoro się weźmie pod uwagę, iż władze skarbowe zaledwie 20—30% ksiąg handlowych uznają za prawidłowe i rzetelne.

Katastrofalnie wprost przedstawia się sytuacja, jeżeli chodzi o zeznania o dochodzie. W tym wypadku uznaje się zaledwie 0,5% złożonych zeznań. Innemi słowy, w ujęciu Urzędu Skarbowego tylko jeden na dwustu obywateli uznawany jest za godnego zaufania, aczkolwiek zeznaje „według najlepszej wiedzy i sumienia".

Ciężkie są również grzechy obywatela wobec skarbu Państwa. Znane są wszak powszechnie nadużycia podatkowe pp. Pszczyńskich, Żyrardowskich, potentantów ciężkiego przemysłu i lekkiego sumienia. Gorzej jeszcze, bo nabrała prawa obywatelstwa dziwna psychoza okłamywania władz podatkowych. Jak wszędzie, tak i tutaj pomysłowość nieuczciwości jest zadziwiająca. Stwierdzono np. w jednym z Urzędów Skarbowych, iż właściciel poważnego przedsiębiorstwa handlowego, obracającego setkami tysięcy złotych, był we własnej firmie... tragarzem. Firma po rocznej działalności zlikwidowała się. Skarb państwa został narażony na dotkliwe straty. Podobne wypadki „anonimowych" firm zdarzają się dosyć często. Za plecami nędzarza ukrywa nędzny proceder sprytny szubrawiec.

Zdarzają się również często wypadki, iż firma dla uzyskania niższej stawki podatkowej z tytułu sprzedaży hurtowej dla dalszej odsprzedaży kupcom i przemysłowcom w większych partjach, wystawia na sprzedaż drobną rachunki dla fikcyjnych firm, tłumacząc się, iż ustawa nie przewiduje okazywania dowodów osobistych przez kupującego sprzedającemu.

Analiza powyższych przykładów, zdaniem naszem, świadczy o tem, iż przyczyna tych absurdalnych, nieetycznych i niepaństwowych stosunków tkwi, podkreślamy to wyraźnie, w wadliwym systemie podatkowym, który bezkarnie pozwala się ignorować. Jest to nawet z punktu widzenia powagi państwa i bolesne i niedopuszczalne, stwarza bowiem „upraworzącnione" bezprawie, w którem ani obywatel, ani urzędnik, ani tembardziej państwo nie może oczekiwać należytego traktowania należnych mu praw.

* * *

Zdajemy sobie sprawę, iż tak, jak powiedziano podczas debat komisyjnych, zawsze znajdą się ludzie, którzy sarkać będą na wysokie podatki, na dotkliwą egzekucję, na nieporządki w urzędach, lecz niechże ich do tego nie upoważnia sam system podatkowy. Ciężary muszą być rozłożone według zdolności płatniczej danej jednostki, czy warsztatu pracy, lecz nie można przy pomocy schematu klasyfikować obywateli, lub też oceniać na podstawie „oznak zewnętrznych", (art. 64 ustawy o p. p. dochodowym), jest to bowiem duży krok do samowoli i nieuczciwości tak jednej, jak i drugiej strony.

To też zdaniem naszem, reformy podatkowe, o których mówił p. min. Zawadzki, winne iść w pierwszym rzędzie w kierunku równorzędnego traktowania państwa i obywatela przez zagwarantowanie należnych im praw i obowiązków przy pomocy surowych sankcyj. Konsekwentnie więc należy uznawać, i to w całej rozciągłości deklaracje obywateli tak, co do źródeł dochodu, jak też i dochodów — z równą konsekwencją surowego karania nadużyć podatkowych, tak ze strony obywatela, jak też i państwa, działającego przez swych urzędników. Obowiązek podatkowy obywatela należy stawić narówni z obowiązkiem służby wojskowej — są to bowiem równoważne obowiązki, jeżeli chodzi o interes państwa. Skoro państwo za dezercję z pola walki karze srogo, czyż dla dezerterów z frontu nieustannej walki o byt państwa i jego gospodarczą, społeczną i polityczną egzystencję szukać mamy tłumaczeń?

Istotnie, w chwili obecnej jest to zagadnienie trudne do rozwiązania, trzeba bowiem wydać walkę zaśniedziałym pojęciom, prawom i prawdom. Postęp jednak wymaga śmiałych i szybkich decyzyj. Państwo posiada potrzebny do tego autorytet i siłę.

ZYGMUNT POPIOŁEK.

Czy kolektywizacja wsi?

Kompleks zagadnień rolnych, a w szczególności sprawa reformy rolnej żywo interesuje szerokie koła opinji publicznej. W kwestji tej zabierają głos nie tylko rzecznicy poważnej wiedzy, ale co gorsze dla samej sprawy — różni działacze polityczni, grzeszący z reguły nieznajomością tematu.

Wiemy dobrze, że wieś dzisiejsza stała się przedmiotem wypraw podjazdowych, dla tych, którzy chcą ją sobie pozyskać dla celów rozgrywek politycznych.

Ciężka, a nawet bez przesady rzec można, tragiczna sytuacja wsi daje wdzięczne pole działaczom tym do akcji ratowniczej, pozwalając na przelicytowywanie się w przeróżnych zbawiennych programach, które rzekomo mają całe zło usunąć. Jak zwykle, charakterystycznem dla naszych stosunków brak jest oryginalnego i rzetelnego podejścia do zagadnienia. W poszukiwaniu wyjścia z tej sytuacji, zwraca się powszechnie uwagę na rozwiązania trudności tego rodzaju zagranicą. Naszem zdaniem, naginanie polskiej rzeczywistości do stworzonych przez obcych recept uważamy za całkowicie szkodliwe.

Sprawę reformy rolnej wsi polskiej nie należy traktować po doktrynersku i dlatego na rozwiązaniach tej sprawy gdzieindziej nie możemy się wzorować. Uważamy, że kwestja reformy rolnej w Polsce ze względu na nasze specyficzne warunki, wymaga oryginalnego i właściwego tym warunkom rozwiązania.

Nasz sąsiad wschodni kosztem wielkich ofiar usiłuje pominąć etap rozwoju gospodarczego, opartego na gospodarstwie indywidualnem i narzuca formę gospodarki kolektywistycznej. Podobnie przedstawia się sprawa w Niemczech, jak i we Włoszech, gdzie marny do czynienia z narzuconą przez państwo formą współdziałania zbiorowego, tak, iż pewne granice gospodarstwa indywidualnego zostają zatarte.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że chłop polski nadewszystko ukochał swoją ziemię i jest z nią związany węzłem nieomal mistycznym. Postawienie rolnika do pracy w warunkach zbliżonych do czynności fabrycznych byłoby przekreśleniem tych nieocenionych indywidualnych wartości psychicznych, które w naszym mniemaniu stanowią siłę atrakcyjną, a która uległaby całkowitej zagładzie w takich warunkach.

Jako jedyną formę współpracy zbiorowej w życiu wsi uważamy spółdzielczość, która racjonalnie zorganizowana, wydałaby wspaniałe rezultaty.

Za gospodarką indywidualną przemawia jeszcze inny argument, a mianowicie usunięcie dominowania większości, często ociężałej i nazbyt konserwatywnej nad jednostkami, co powoduje uniemożliwienie jakiegokolwiek przodownictwa i postępu.

Takie postawienie sprawy da się niewątpliwie ostro skrytykować z punktu widzenia czysto gospodarczego. Wiemy, że w ten sposób narazie należy zrezygnować z zastosowania szeregu technicznych zdobyczy, ale z drugiej strony więcej cenimy od nich wartości psychiczne, licząc przez to na stworzenie pomyślniejszych warunków rozwoju gospodarczego wsi.

Twierdzimy, że jeżeli państwo umożliwi polskiemu rolnikowi dostęp do ziemi według jego zapotrzebowania, to jego zdolność pracy i jego energja potrafią wydobyć z tego kawałka ziemi egzystencję i pozwolą zmontować mu własny warsztat pracy.

CUKIER KRZEPI...

Na zachód od Warszawy w stronę granicy niemieckiej, rozciąga się ziemia żyzna, czarnoziem — w okolicy tej ludność żyje wyłącznie z płodów rolnych, w miastach, jak i we wsi. Istnieją tam liczne 5 — 10 tysiączne miasteczka, które się pobudowały wokół licznych i dużych cukrowni — gospodarka ich prawie wyłącznie opiera się na działalności tych cukrowni. A ponieważ obecnie działalność ta zredukowała się do minimum — gdyż o ile do roku 1930 kampanja trwała około 4 miesięcy, to obecnie trwa 3 — 4 tygodni, a wyjątkowo 5 przy zmniejszonych około 4-ro krotnie płacach.

Był szary dzień jesienny, w takiem miasteczku szaro wyglądały ulice — skrapiane beznadziejnie mżącym deszczem jesiennym, szarość panowała het, aż po skraj płaskiego, bezleśnego, spowitego w delikatną mgiełkę, horyzontu. Jednakże w mieście, w tym ponurym dniu jesiennym drgnęło życie — kampanja cukrowa zaczęła się. W mieście ruch, długim szeregiem ciągną furmanki, załadowane burakami — tłum robotników zapisuje się do pracy. Miasto czuje się, jakby wyrwane z pęt kryzysu — właściciele sklepów cieszą się ze spodziewanego zarobku — gospodynie z możliwości wynajęcia za 20—30 zł. pokoju przybywającym na kampanję urzędnikom i pracownikom. Kampanja się zaczęła — oczywiście na pierwszym planie Bóg — zaczęto od nabożeństwa.

Na poduszkach opuszczonej przed kościołem przez p. dyrektora limuzyny leży „Przewodnik Katolicki". — Naród zaglądający przez szybki auta, widzi dowód gorących uczuć religijnych, a co zatem idzie, uczuć miłości bliźniego przez p. dyrektora.

W Kościele ksiądz dziekan wypowiada długie, serdeczne kazanie — nie dziw przecie, dobrodziejem miejscowej starożytnej parafji jest zarząd cukrowni, sam pan dyrektor zorganizował komitet, sam składając znaczny datek dla ofiarowania sztandaru stowarzeszniu dzieci p. w. św. Piotra Klawera — a mającego szczytny cel na oku, popierania modlitwą oraz drobnemi datkami dzieła nawracania murzynów w Afryce. Zaczęły się dni pracy — po zamoczonych jesiennym deszczem ulicach — ciągną długim szeregiem cztery razy na dobę t. zw. „zmiany", to jest rzesze robotników. Każdy z nich niesie metalowe naczynie z herbatą, po wypiciu której, wypełni je syropem cukrowym. Zabierać go właściwie nie wolno, trzeba dobrze uważać, żeby nie zauważył tego ktoś ze starszyzny fabrycznej. Sok ten jest niezdrowy — zawiera wiele szkodliwych substancyj — spożywając go, zawsze dostaje się chronicznego kataru żołądka — lecz cóż robić, wszak pracuje się tylko 5 tygodni w ciągu roku — w czasie trwania kampanji — i to tylko 6 godzin dziennie, przy płacy 50 gr. za godzinę. Przez resztę roku spokój, stanie całymi dniami na rynku, beznadziejne czekanie cudu, zarówno w skwarny dzień lata, jak i mroźny dzień zimy.

* *
*

Praca się zaczęła — powoli z opuszczonemi głowami zdążający do fabryki robotnicy, ożywiają się, każdy przypomina zeszłoroczne swoje zajęcie, w fabryce zapanowuje ruch i życie.

Nad robotnikami pieczę ma zmianowy — zadaniem jego jest czuwać, żeby praca odbywała się w porządku i z jaknajwiększą wydajnością dla fabryki on wie, że cukrownia ma wyznaczony kontyngent buraków do przeróbki, jeżeli zatem przerobi je w jaknajkrótszym czasie, to zyska na zmniejszonej robociźnie, węglu, zużyciu maszyn, światła, etc. etc. Przerób w ciągu jego zmiany (8 godzin) musi być jaknajwiększy — od tego zależy wysokość otrzymanej przy końcu kampanji gratyfikacji. Niezawsze jednak jest to możliwem, gdyż wprawdzie można dowolną ilość buraków przerobić na sok surowy, — jednakże następne maszyny przerabiające sok surowy na cukier, bardzo często nie mogą przyjąć z różnych przyczyn większej ilości soku. Jednak zmianowy, żeby mieć zawsze wysoki przerób, nie zmniejsza ilości wytworzonego soku, lecz ponieważ t. zw. góra cukrowni nie może go przyjąć, spuszcza sok do kanału, skąd płynie on do rzeki na pokarm dla ryb. Sok cukrowy, na którego utworzenie złożyła się praca wielu rąk ludzkich — poczawszy od rolnika plantującego buraki — a dostającego wzamian sumę, zwracającą zaledwie koszta własne — po przez rzesze ciężko pracujących robotników, marnuje się, podczas, gdy lud nie ma nie tylko cukru, lecz i białej soli, zadawalając się się czerwoną. Jest inny jeszcze sposób, sposób sztucznego zwiększenia przerobu — obecnie w przeważającej większości stosowany. Jest nim podważaniem drągiem wagi automatycznej, ważącej idące do przeróbki buraki, ażeby tę samą ilość buraków podwójnie ważyła. Również stosuje się niedostateczne przemywanie krajanki buraczanej wodą tak, że z buraka, zawierającego 17% cukru zostaje niezużyte 1 lub więcej procent, zamiast ca 0,30. Zmianowemu pomagają w tem starsi pracownicy i majstrzy — każdemu z nich zależy, aby przerób buraków był jaknajwiększym.

Skończyły się już czasy, gdy w przesiębiorstwach istnieli lokalni patrjoci w rodzaju Rzeckiego z „Lalki" Prusa, dla których zysk i powodzenie firmy było celem życia. Personelowi fabrycznemu dzielnie pomaga laboratorjum, którego zadaniem jest kontrola produkcji, a w razie uchybień, danie znaku fabryce, ażeby błąd naprawić.

Biedny kierownik zmiany w laboratorjum, najczęściej praktykant przyjęty na czas kampanji, wie, że inżynier sprawdza dokładnie książkę, w której zapisane są wyniki analiz, wie, że w książce musi być wszystko w porządku, gdyż później może do niej zajrzeć i rada nadzorcza; cóż łatwiejszego zatem, jak idąc po myśli personelu fabrycznego, wpisywać do książki dane fikcyjne, ale za to takie, jakie powinny by były być. Ma wtedy, ze strony personelu fabrycznego, stale czepiającego się wyników analiz, święty spokój, a przed inżynierem można się zawsze wyłgać. Zatem działalność laboratorjum ogranicza się jedynie do pisania książki — ale książkę możnaby napisać równie dobrze rok naprzód.

Działalność personelu fabrycznego kontroluje inżynier. Stara się on, żeby nie było nadużyć, a reszta personelu ukrywa je przed nim.

Jeśli zaś je odkryje, zwłaszcza zaś bardzo wielkie, dzięki którym zamiast otrzymania ze 100 klg. buraków 15 klg. cukru, otrzymuje się zaledwie 12 lub 11 — nie chce wtedy inżynier energicznie wystąpić przeciwko personelowi, gdyż za prowadzenie fabryki jest odpowiedzialnym przed dyrektorem i radą nadzorczą, stara się więc, żeby nie miała ona przeciwko niemu i personelowi, który dobrał, żadnych zarzutów. Nadużycia zatem tuszuje się w takim wypadku, o ile jest możliwem, zwłaszcza, że personelu, zatrudnionego na czas trwania kampanji, t. j. około 5-ciu tygodni, nie można zwolnić po dwóch, gdyż na pozostałe trzy trudnoby było znaleźć następców. Nam młodym wiele nie potrzeba tłumaczyć, jak szkodliwą dla kraju jest działalność zrzeszonych cukrowni — jednakże w starszem społeczeństwie pokutują jeszcze myśli o roli społecznej przemysłu, o zatrudnianiu ludzi, o szerzeniu postępu gospodarczego kraju, o przyczynianiu się do potęgi kraju. Trzeba stanowczo stwierdzić, że działalność cukrowni jest jednem wielkiem oszukaństwem i łajdactwem. Wzajemne oszustwo rozwija się na wszystkich szczeblach drabiny cukrowniczej. Polityka rad nadzorczych i dyrektorów jest znaną powszechnie — tani cukier w Anglji, na Łotwie i Litwie, a nieudostępnienie go w kraju. Podwładny im personel oszukuje się wzajemnie, jak może, nie dbając wcale o sprawność produkcji, nic dziwnego zresztą, trudno wymagać od ludzi, zatrudnionych na pięć tygodni i mającej perspektywę spędzenia reszty roku na trawce, zamiłowania i solidności w pracy, robionej nie dla siebie, ale dla rekinów przemysłowych. Ci sami ludzie inaczejby pracowali w zdrowych warunkach pracy. Oszukiwany jest też plantator buraków; dostaje on za nie zaledwie pokrycie kosztów własnych, jedynym jego zyskiem jest zwrócenie przez cukrownię t. zw. wysłodków, to jest skrawków buraków, z których wyciągnięty został cukier, a które służą jako zimowa pasza dla bydła. Buraki jednakże plantować rolnik musi, ze względu na racjonalny płodozmian. Robotnicy, pomimo krótkiego okresu zatrudnienia, opłacani są nadzwyczaj marnie, w kongresówce 20—35 gr. na godz. za 6 godzin dziennie, w Poznańskiem i na Pomorzu 50—65 gr. na godz. Nietylko zresztą robotnicy, spotkałem magistra farmacji, która otrzymała pracę na 4 tyg. w rafinerji cukru z płacą 20 groszy na godzinę, przy 6-cio godzinnym dniu pracy.

Niektórzy twierdzą, że wyższość ustroju kapitalistycznego nad gospodarką planową polega na większej zdolności właściciela prywatnego zaopiekowania się swojem przedsiębiorstwem — niż dajmy na to, państwu, przez co przyczynia się do postępu gospodarczego państwa, oraz wzrostu ogólnej zamożności.

Na przykładzie cukrownictwa widzimy, że jest to fałszem — cukrownie pracują rabunkowo dla kraju: a) przez niskie opłacanie robotników, b) przez zmniejszoną dzięki skartelizowaniu produkcję cukru, przez co produkt ten stał się niedostępny dla ludności kraju, c) przez możliwe obejście władz przy płaceniu podatków. Jak opisano wyżej, pracują one też niestarannie, niechlujnie, każdy dba jedynie o własny zysk, co jest szkodą dla postępu technicznego kraju. Pracują z korzyścią dla nielicznych jednostek, których dochody są faktycznie olbrzymie (pensja dyrektora ca 30.000 zł. mieś.).

Kampanja się skończyła.

Był szary dzień jesienny — szarość panowała wszędzie — miasto po 5-cio tygodniowem życiu, układało się do snu zimowego, trwającego resztę roku. Opustoszały sklepy i rynki — znikły furmanki, napełnione burakami — na twarzach przechodniów i robotników, wracających na swój posterunek na rynku — malowały się smutek i przygnębienie — szarość jesienna — przetrwała pulsujące krótko życie i wniknęła głęboko w dusze i serca ludzkie.

stebo.

OJEDA.

Co to jest mocarstwo?

Rycerski, bitny i dumny Naród polski po odzyskaniu niepodległości (utraconej ongiś dzięki „niezbadanym" wyrokom), opanowała dziwnie namiętna, lecz równie silnie niebezpieczna psychoza. Nowy objaw szału społecznego, potęgowanego szczególnie dobitnie ostatniemi laty, nosi nazwę: Mocarstwowość. Podobne to do terminu: mocarstwo. Ha, znany w polityce i handlu wyraz; wyraz o ustalonej wartości dyplomatycznej. Trzeba jednak stwierdzić, że ten ważki wyraz ma u nas znaczenie mgliste i abstrakcyjne. Tym niewinnym już dzisiaj w Polsce wyrazem szafują mniejwięcej wszyscy: od wykładowcy w szkole powszechnej, poprzez „trenera" politycznego w B. B., a na pismakach krajowych i specach od „korespondencji zagranicznej" skończywszy.

Otóż, dla ścisłości podejmujemy się wyjaśnienia co to jest m o c a r s t w o i poczem je można nieomylnie poznać

W polskim narodzie tkwi jakaś manja prześladowcza — pęd do superlatyw. Ktoś przebiegł pięć tysięcy metrów lepiej od innych.... Ho, ho! Polak pierwszy! Wybudowali ogromną radjostację (bo to koszta niewiele większe od postawienia porządnej szkoły powszechnej) — straszna moc kilowatów w antenie! a jakże, transatlantycka... Już!! Największa w Europie! Polski obszarnik ma kilkanaście tysięcy hektarów zemi (leżącej odłogiem) — największe majątki ziemskie są u nas, tylko u nas! Spóźniony pociąg nadrobił z szybkością (zjeżdżając zgóry) 100 kilometrów na godzinę, — ekspres Paryż — Marsylja nie rozwija nigdy takiej szybkości; bo to my. My!!

Tak samo mniejwięcej ma się sprawa z tą naszą „mocarstwowością". Przesłanki, po których ją sobie poniektórzy „mocarstwowcy" wyobrażają, na zachodzie Europy są eksploatowane przez pisma humorystyczne.

Mamy coprawda gęstą sieć dyplomatyczno-konsularną na całym globie. Dużo mamy w cywilizowanych krajach ministrów pełnomocnych; ostatnio wytargowała nasza dyplomacja wyższego gatunku prestiż: w stolicy naszej szereg poselstw podniosło się do rangi ambasady, a nasze M. S. Z. zwiększyło wydatki na polskie ambasady od Watykanu po Ankarę.

Ha, 33-miljonowe państwo... Mocarstwo.

Są wprawdzie większe na świecie państwa, naprzykład 450-miljonowe Chiny, ale takim nikt godności mocarstwowej nie przyzna, bo to i daleko od Ligi Narodów i z własną, i niezależną, a przemyślaną dyplomacją trochę krucho. Ale właśnie z temi Chinami coś musi być nie w porządku, bo właściwie... właściwie takiej wielkiej różnicy niema. Nie mają stałego miejsca w radzie Ligi Narodów, ale i Polska go niema. Mają dużo analfabetów, a my ich też mamy coś 50%. Poco nam zresztą Chin, chodźmy do Polski.

Poleszuk żyje w kurnej chałupie. Kurna chałupa tem się różni od nory pradziada jaskiniowca, że ma oświetlenie. A, no tak, na środku sadyby pali się płomień: daje oświetlenie, ogrzanie i ogień dla warzenia strawy. Siła i światło za pan brat. Spróbuj do środka. Dym żre w oczy; po piętnastu minutach, gdy się oswoisz z krztuszeniem i ciemnościami — ujrzysz rodzinę poleszuka w dobrej komitywie z drobiem, świnią i innem pożytecznem stworzeniem gospodarskiem. Może jednak niedowiarkom trudno byłoby sprawdzić te nasze opowiadania, jako że na Polesie trochę zadaleko. Takich — dla zmiany repertuaru — możemy zapewnić, że istnieją stolice mocarstw europejskich, które na głównych arterjach komunikacyjnych posiadają oświetlenie naftowe. Ot. naprzykład w Warszawie (dla dokładności) ul. Nowy Świat 26 i ul. Marszałkowska 20. Jest ich więcej — proszę się przekonać.

Pozatem „Mały rocznik statystyczny" (Głównego Urzędu Statystycznego R. P.) nieprzebrane źródło dokumentów o „mocarstwowości" — wszystko zaledwie za 1-go złotego. Można się łatwo dowiedzieć stamtąd, że pod względem spożycia węgla i energji elektrycznej stoimy na ostatniem miejscu; po nas idzie już barbarzyńska Rosja sowiecka. Z tego samego rocznika statystycznego wynika, że niektóre (?) mocarstwa mają 45% kapitału zagranicznego w krajowych spółkach akcyjnych. A szczegółowo: w przemyśle chemicznym 56.3%, gazownie i elektrownie — 78%, a w hutnictwie 90%!! Zdaje się, że te trzy ostatnie pozycje pachną przemysłem wojennym.

Dla uzupełnienia pobieżnego przeglądu wskaźników mocarstwowości, dodamy, że dla ratowania t. zw. aktywności bilansu handlowego, zapychamy cudze rynki polskim cukrem po cenach, notowanych ostatnio za rządów ś. p. Ćwieczka. Cukru tego zato nie ogląda nigdy, stanowiąca ponad 70%, rolnicza ludność kraju, której zarobki wynoszą 3 — 4 groszy dziennie na głowę, podczas gdy tegoż bardzo gorzkiego cukru jeden kilogram wg cen krajowych stanowi 35 — 40-dniowy zarobek wieśniaka. Na polskiej wsi wskrzeszono dziś prastary słowiański zwyczaj palenia znicza. Proszę tego jednak nie traktować zbyt romantycznie; nowoczesny polski znicz — to niewygasające źródło ognia, roznoszonego po ludzkich chatach, do których nigdy nie docierają polskie najdroższe na świecie zapałki. Najdroższe, bo na monopolowy handel naszemi zapałkami jest nałożony na szereg lat haracz dla cudziziemskiego łobuza, o którym opowiadają, że sobie palnął w łeb.

Jedyną ostoją naszej potęgi i niezawisłości, oraz zaczątkiem tego mocarstwa — upatrywanego dotychczas w bankietach i międzynarodowych zjazdach — to nasza silna Armja polska. Ale proszę nam powiedzieć, jak wyglądałaby ta armja pod rządamie endeko-Witosów, gdyby nie wola Marszałka?

Tak, tak panowie mocarstwowcy. T. zw. prestiżem i bufonadą jednostki, reprezentacyjnym balem i „towarzystwem zbliżenia polsko-..........." (ile tych zbliżeń już mamy!) nie wykuł dotąd i nie wykuje nikt mocarstwa. Po wielkiej wojnie jeżdżą co jakiś czas po całym świecie tam i nazad różne emiry, fajsale, króliki, a gdzie się tylko pokażą, tam zaraz wielka pompa: bankiet, uczta, traktat, a nawet ministry z foreign office'ów. Aman-Ullahowi — ukoronowanej głowie — dały bolszewiki okrągłe 100 karabinów w podarunku — wschodnim zwyczajem. Ale jemu i to nie pomogo. A my wiemy, że to wszystko, to tylko złocenie rogów baranowi przed zarżnięciem. Bo słyszał kto, żeby jakiś tam Hedżas, Afganistan, Nepal, Butan miał się ogłaszać mocarstwem.

Nie pomogą żadne deklaracje, ani protesty w Genewie; nie pomogą zbliżenia, ani „Myśli mocarstwowe". Jesteśmy kolonją zagranicznego, najbardziej rozwydrzonego kapitału.

Latem ubiegłego roku na wystawie „Polska i Polacy w świecie" wisiał ogromny i strasznie przemyślny napis „Oparty o mocarną Polskę, w wyścigu pracy zdobywaj świat!" — Proszę sobie wyobrazić taki napis na widocznem miejscu w Rzeszy niemieckiej. Toż byłby alarm na całą kulę ziemską! Nam — darowano to pobłażliwie.

Różne drogi prowadzą do mocarstwowego znaczenia państwa w świecie. Ale niezmiennie: drogi te musi zapełniać naród. Naród!

Mocarstwo wykuwa Naród, — przy charakterze Polski: wieśniak i robotnik; proletarjusz pracujący fizycznie i umysłowo. Nie obszarnik i konserwa!

O ustrój gospodarczy Polski

Na poniedziałkowym wieczorze dyskusyjnym w dniu 28 stycznia b. r. p. inżynier St. Borysowicz wygłosił odczyt p. t. „O ustrój gospodarczy Polski".

Na wstępie prelegent stwierdził, iż od dłuższego czasu świat walczy bezskutecznie z objawami kryzysu gospodarczego i że kryzysy są nieodłącznymi towarzyszami ustroju kapitalistycznego.

Historja dziejów ludzkości zna kryzysy wprawdzie już od wieków. Nawet biblja wspomina o nich, mówiąc o siedmiu krowach chudych i siedmiu krowach tłustych— jednak dopiero w ustroju kapitalistycznym w sposób wyraźny daje się jaskrawo oraz boleśnie zauważyć i odczuć jego skutki tak w dziedzinie politycznej, jako też i społecznej.

W walce z ciężkiemi warunkami życia codziennego, w walce z systemem, który nie zagwarantował urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej na przeciwnym froncie stanął ustrój komunistyczny z praktyką jego działania w Z. S. S. R. Niewątpliwie próby, dokonane przez Rosję Sowiecką wnoszą do walki o pełny postęp ludzkości nowe, niejednokrotnie skuteczne metody — nie rozwiązują jednak zagadnienia całkowicie. Obserwacja amerykańskiej próby utrzymania „prosperity" przy pomocy kierowanego pieniądza, wysiłki Roosevelta z jego trustem mózgów, gigantyczne plany Mussoliniego, oraz polityka gospodarcza Hitlera pozwalają sądzić, zdaniem prelegenta, iż świat dąży do złotego środka, t. j. do ustroju, w którym Państwo odegra w życiu gospodarczem wielką rolę, przy jednoczesnem jednak zachowaniu przedsiębiorczości prywatnej i przy życzliwem współdziałaniu społeczeństwa z poszczególnymi rządami. Jasnem jest, iż stopień ingerencji państwa w życie gospodarcze zależy od charakteru narodowego danego społeczeństwa. Jedne społeczeństwa, dzięki silnie rozwiniętej przedsiębiorczości prywatnej przejawiają tendencje bardziej wolnohandlowe, inne bardziej elastyczne.

Omawiając historję polskiego życia gospodarczego prelegent podkreślił znaczenie polityki gospodarczej ks. Druckiego-Lubeckiego, wskazując na właściwą drogę obraną przez wielkiego ministra. Polska nie stworzyła jeszcze wyraźnej polityki gospodarczej, dostosowanej do warunków i potrzeb Państwa Polskiego. Ustrój gospodarczy Odrodzonej Polski do maja 1926 prelegent nazwał „partyjno - inflacyjnym", stwierdzając w nim całkowity brak troski o rozwój gospodarczy Polski. Jest to zupełnie zrozumiałe. Ówczesne partje polityczne zbyt dużo energji wkładały w „robotę" polityczną, na utrzymanie się na powierzchni. Po 1926 roku rozpoczął się okres narastania zainteresowań poszczególnych rządów sprawami gospodarczemi, co wyraża się w pierwszym rzędzie w zrównoważeniu budżetu Państwa, stabilzacji pieniądza i t. d. Wyrazem dążeń Polski o uzyskanie niezawisłości gospodarczej jest w pierwszym rzędzie, między innemi, stworzenie własnego portu, Gdyni.

Najbliższe losy pomyślnego rozwoju gospodarczego Polski, zdaniem prelegenta, w znacznym stopniu uzależnione są od zaufania społeczeństwa do Państwa, od zaufania do ustabilizowanej waluty, a co zatem idzie wzmożenia oszczędności. Ponadto musimy położyć wielki nacisk na wyrobienie w społeczeństwie polskiem zmysłu przedsiębiorczości prywatnej. Na zakończenie p. inż. Borysowicz podkreślił, iż Legjon Młodych z obozem Marszałka łączy między innymi zapał do pracy nad podniesieniem polskiego życia gospodarczego.

MIECZYSŁAW ŻYTKO.

Gigantyczne plany

Gdyby ktoś wybrał się na bardzo długą wędrówkę — od wsi do wsi z tem bolesnem i piekącem pytaniem — jak żyje chłop? co go porywa? co gnębi, jak się kształtują jego stosunki w czasie ogólnego kryzysu? — i gdyby komuś udało się zbliżyć do niego, przedrzeć skorupę nieufności, którą opancerza się przed obcym, dotrzeć do jego serca, zagłębić się w jego codzienne sprawy — ten byłby może dopiero w stanie odmalować niewesoły wprawdzie, — ale zato mniej lub więcej pełny obraz faktycznego stanu rzeczy. Zobaczylibyśmy tam nędzę, graniczącą często z rozpaczą, załamanie rąk, podejrzliwość do wszystkiego co nowe, obce — nieswoje, stanęłyby nam przed oczyma dwa pokolenia wiejskie — młoda wieś, idąca w przyszłość i — stare pokolenie, dożywające ostatnich dni na krawędzi grobu. Tu wreszcie znaleźlibyśmy może klucz do rozwiązania zagadnienia — dlaczego w życiu państwa i narodu polskiego znaczenie wsi jest o wiele mniejsze, niżby być powinno. Polska wszak jest rolnicza, majątek nasz narodowy w większości składa się z nieruchomości wiejskiej, produkcja polska — to również w większości produkcja rolnicza. Dorobek wsi w ogólnym postępie narodowym i państwowym jest zamały, jest mniejszy niż zasoby materjalne i duchowe wsi.

Dlaczego tak jest? Jakie są tego powody?

Najgłówniejszy powód tego leży w rozbiciu,, w rozproszeniu świadomości i woli ludu wsiowego.

Młode pokolenie wiejskie — bo o nie nam głównie w tej chwili chodzi — jest rozbite i podzielone na najrozmaitsze organizacje i związki, zwalczające się zaciekle między sobą.

Adam Skwarczyński — przyjaciel młodzieży wiejskiej sformułował dla niej na krótko przed swoją śmiercią taki testament:

...„Niech sobie każdy należy do tej organizacji, gdzie mu sumienie i przekonanie należeć nakazuje. Ale należąc niech każdy w swojej organizacji zajmie się przedewszystkiem pozytywną pracą, t. j. taką, której wyniki można obejrzeć, czasem i wziąć w rękę ocenić czy są lepsze niż były rok temu, czy jeszcze liche i wymagają poprawy".

Rzucone na jesieni roku ubiegłego hasło unifikacji młodego pokolenia, nie wszystkie organizacje powtórzyły entuzjastycznem echem. Różne były tego powody.

Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się wzgląd natury p o l i t y c z n e j, który przekreśla **platformę porozumienia się jednej organizacji wiejskiej z drugą.**

Drugą niemniej ważną uwagą, która poważnie podważyła szlachetny skąd-inąd kręgosłup unifikacyjny, to — **atmosfera i drogi,** w jakiej i po jakich łączenie się to odbywa.

I wreszcie trzecia, silnie z poprzedniemi związana uwaga to zupełne usunięcie młodzieży od decydowania o sobie, od możności samowychowania się możliwie niezależnego od domu, szkoły i przełożonych.

Samodzielność postępowania, odpowiedzialność za swoje poglądy i za swoje czyny musi być przez młodzież w odpowiednich warunkach wypracowana. Nieodpowiednie pod tym względem warunki produkować będą typy nieodpowiedzialne, zbuntowane, nasiąknięte bezpłodną lub destrukcyjną negacją.

Nie o te wszak typy nam chodzi.

A jednak nie da się zaprzeczyć, że stosowane metody unifikacji „odgórne" są metodami, które obdarzyć nas będą musiały rachitycznemi kreaturami licznych naśladowców i chorobliwych oportunistów. Metody te są dalszem dolewaniem oliwy do ognia, co zamiast jednej zwartej siły może stworzyć — trzy niebezpieczne.

Kto się na gorącem sparzy...

BOLESNE

W Zagłębiu węglowem Dąbrowskiem i Krakowskiem zapowiedziane zostały nowe redukcje personelu.

W kopalni Grodziec wymówiono pracę kilkuset pracownikom umysłowym i robotnikom. Powody redukcji rzucają charakterystyczne światło na metody pracy naszego przemysłu. Chodzi poprostu o to, aby kontyngent produkcji przyznany kopalni Grodziec przekazać jakiejkolwiek innej kopalni i ciągnąć zyski z tej tranzakcji bez żadnego ryzyka. Kopalnia Grodziec byłaby zamknięta, a wraz z nią cała osada, utrzymująca się z pracy w kopalni powiększy coraz liczniejszą, niestety, w Polsce liczbę miasteczek bezrobotnych.

W niedługim czasie ma być zamknięta kopalnia węgla w Jaworznie. Ogólna suma zapowiedzianych redukcji przekracza 2000 pracowników umysłowych i robotników.

W tym samym czasie, gdy dla widoków łatwego zysku zamyka się kopalnie i wyrzuca ludzi na bruk, gromady cudzoziemców tkwią na intratnych posadach w Zagłębiu. Tkwią od lat, mimo, że nie posiadają prawa stałego pobytu i co pewien czas odnawiają paszporty turystyczne. Szczególnie turyści, którzy zajmują się wywożeniem naszych pieniędzy zagranicę.

Wówczas, gdy 160 tysięcy rodzin bezrobotnych pracowników umysłowych wegetuje, gdy przeszło pół miljona bezrobotnych w miastach i kilka miljonów bezrobotnej ludności wiejskiej napróżno czeka pracy, gdy budżet trzeba „łatać" coraz to innemi pożyczkami wewnętrznemi — zagraniczny kapitał umieszczony w przemyśle, handlu i instytucjach użyteczności publicznej, niedość, że wywozi corocznie z Polski krocie miljonów, powiększając nędzę w kraju, lecz ponadto prowadzi złośliwą politykę gospodarczą i społeczną, dbając jedynie o własne zyski.

Polska nie może być dłużej azjatycką, czy afrykańską kolonją dla państw „pierwszej kategorji".

OŁOWIANE ZABAWKI

Konflikt boliwijsko - paragwajski oddawna doprowadza do rozpaczy genewskich mężów stanu. Sprawa napozór błaha, a szczególnie dla Ligi Narodów, uzbrojonej w artykuł 16 Paktu, gwarantujący poszanowanie zobowiązań siłą zbrojną, urasta do rozmiarów zagadnienia, które stwierdzają z jednej strony bezwzględność rekinów kapitalistycznych w walce o dywidendy, z drugiej pozwalają przypuszczać, że Liga Narodów, instytucja, w której wiele państw pokładało wiele nadziei, całkowicie zawiodła.

A było to tak. Depesze doniosły, iż w portach Chili i Urugwaju wyładowano wielkie transporty broni. Intruz angielski dodał, iż broń ta nie jest przeznaczona ani dla Chili, ani dla Urugwaju, natomiast są to dostawy dla walczących w puszczach Gran Chaco Paragwaju i Boliwji.

A więc fabryka belgijska w imię... szczytnego... interesu, robi interes na zarzynających się cywilizowanych ludach Ameryki.

Oto jest początek rzeczy, która się kończy krwawą rzezią...

To też uważnie przyglądajmy się rzeczywistości, oceniajmy ją należycie i bądźmy gotowi — wróg czyha. Gran Chaco jest nietylko w Ameryce, oraz nietylko Gran Chaco... zasilić może kieszenie sprytnego fabrykanta „ołowianych zabawek".

HISTORJA UCZY...

Kiedy w roku 1000-cznym Bolesław Chrobry przyjmował w prastarej stolicy Państwa cesarza Ottona III i został przez niego symbolicznie uznany, jako równy jemu władca — Anglja była krajem, który nie odgrywał większej roli w Europie. Bolesław Chrobry doprowadził Polskę do potęgi.

Niestety, po zgonie wielkiego władcy, nie doceniono jego myśli i planów. Krainy rozpadały się. Przyszedł wreszcie okres rozbicia dzielnicowego, który osłabił spoistość Państwa. Jagiellonowie — na tylu odcinkach zasłużeni — nie utrwalili jednak władztwa nad naturalnem Polskiem MORZEM BAŁTYCKIEM.

W tym czasie Anglja zdobywała wytrwale kolonje i przekształcała się w pierwszorzędną potęgę morską.

Władanie morzami czyni człowieka potężnym — zapewnia Państwom mocarstwowe stanowisko.

Liga Morska i Kolonjalna szerzy wśród społeczeństwa hasła panowania nad morzem. Chodzi o to, aby nie popełniono błędów przeszłości.

Legjon Młodych, gromadzący w swych szeregach młodzież państwowo-twórczą, przyjął na siebie zaszczytne zadanie współdziałania w wielkiem dziele utrwalenia potęgi Polski nad morzami.

Zapisujcie się na członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej!!!

UWAGA!

Ośrodek Kultury i Propagandy przy Komendzie Okręgu Stołecznego „Legjonu Młodych" poleca p. p. Prenumeratorom Czytelnikom i Sympatykom „Gazety Młodych" bilety ulgowe (od 30% do 75% ulgi) do wszystkich teatrów i kin stolicy. Biura Sekcji czynne są codziennie w godzinach od 18 do 20 we własnym lokalu przy ulicy Złotej 30 m 37, tel. 290-25.

Motoryzacja Z. S. S. R.

Rozwój przemysłu samochodowego, który w carskiej Rosji wogóle nie istniał, jest jednym z ważniejszych osiągnięć ZSSR. Trzy zakłady budowy samochodów, powstałe w okresie pierwszej pięciolatki, wypuszczają obecnie kilkaset maszyn ciężarowych i osobowych dziennie. Podczas gdy jeszcze w 1928 r. wytworzono w ZSRR zaledwie 670 samochodów, to w 1932 r. produkcja ta wyniosła już 24 tysiące samochodów, w pierwszym zaś roku drugiej pięciolatki (1933) — 50 tysięcy.

Założone w 1931 i 1932 r. w ZSRR dwie olbrzymie fabryki samochodów w Moskwie (im. Stalina) i w mieście Gorkij (im. Mołotowa) zostaną znacznie rozszerzone, przyczem pierwsza z nich zacznie wytwarzać prócz ciężarówek również i auta osobowe. Zakłady Garkijowskie rozszerzą swą produkcję do 300.000 maszyn rocznie, Jarosławskie zaś do 25.000 pięciotonnowych ciężarówek rocznie: zgodnie z uchwałą XVII Zjazdu WKP (b) zbudowane zostaną trzy nowe fabryki samochodów: w Ufie i Stalingradzie, o wydajności po 100.000 trzytonnowych samochodów ciężarowych i w Samarze o wydajności 25.000 pięciotonnowych rocznie.

W 1930 r. istniała w ZSRR jedna zaledwie fabryka traktorów w Stalingradzie. W następnych latach uruchomione zostały: 1 października 1931 r. fabryka traktorów im. Ordżonikidze w Charkowie i 1 czerwca 1933 r. — fabryka traktorów im. Stalina w Czelabińsku.

Pod względem produkcji traktorów ZSRR zajął już w 1932 r. pierwsze miejsce w światowej produkcji.

Głównym odbiorcą traktorów są stacje maszynowo - traktorowe, liczba których wzrosła ze 158 w 1930 r. do 3500 w chwili obecnej.

Produkcja traktorów stale wzrasta i doskonali się. Zakłady im. Stalina przystąpiły do produkcji nowego typu gąsienicowych traktorów. Zakłady Charkowskie przygotowują się do produkcji traktorów na nowych udoskonalonych łożyskach, zamiast dotychczasowych babbitowych.

Motoryzacja życia gospodarczego w Z. S. R. R. zwraca naszą szczególną uwagę, gdyż nie będzie przesadą, jeżeli od stopnia jej rozwoju uzależnimy poziom kulturalny i cywilizacyjny danego kraju. Ilość samochodów i traktorów świadczy o wartości gospodarczej państwa w czasach pokoju i stanowi o przygotowaniu na wypadek wojny.

Z. KULIGOWSKI.

Od starego do nowego ustroju

(Ustrój do potrzeb i wolności jednostki).

(Ciąg dalszy).

Młode państwo polskie, odwrócone od uwagi na całokształt życia gospodarczego, powyżej przytoczonemi faktami, wypływającemi z odrębności kultur dzielnicowych i waśni partyjnych, a wzorując się głównie w państwach Zachodu, szablonowo przejęło politykę tych państw, pomimo, iż swą strukturą gospodarczą i społeczną całkiem tej polityce nie odpowiadało. Brak głębszych studjów i znajomości własnego życia gospodarczego sprawiły, że Polska, rozwijając u siebie przemysł, jednocześnie zaniedbała swój własny rynek wewnętrzny zbytu, jakiby mogła posiadać dla swych towarów w zubożałych masach rolników, redukowanych wciąż pracownikach i robotnikach.

Upośledzenie i obłożenie nadmiernemi świadczeniami rolnictwa, z jednej strony, brak racjonalnej ochrony celnej dla produktów rolnych i organizacji wewnętrznej obrotu temi produktami, z drugiej strony, przyczyniły się razem do bardzo dużej rozpiętości cen pomiędzy temi produktami, a produktami przemysłowymi. Jeżeli jeszcze dodamy brak przez dłuższy czas ustawodawstwa kartelowego, któreby uregulowało szkodliwą dla ogólnego życia gospodarczego politykę tych instytucyj, wówczas będziemy mieli główny obraz przyczyn ciężkiego kryzysu w państwie polskiem o ludności w 65% rolniczej, któraby w gruncie rzeczy mogła przenosić kryzys daleko lżejszy.

Zresztą Polska i tak nie uniknie przeobrażeń gospodarczych, a z niemi i polityczno-społecznych, w jakie zostanie wciągnięta, dzięki międzynarodowej współzależności gospodarczej, w której pozostają dziś wszystkie narody. Żaden bowiem naród nie jest w stanie odizolować się zupełnie od innego narodu, by żyć całkowicie życiem odosobnionem. Samowystarczalność gospodarcza (autarkja), która stała się aktualną w dobie wspólczesnej, jest także do pewnego stopnia koniecznością dziejową, jeżeli weźmiemy pod uwagę powszechne uprzemysłowienie wszystkich społeczeństw i ciągły rozwój tego uprzemysłowienia, tem samem ciągłe kurczenie się rynków zbytu dla wymiany międzynarodowej. Lecz samowystarczalność ta nie może stać się nigdy bezwzględną i całkowitą. Ma ona też swoją granicę, którą jest właśnie owo nierównomierne rozłożenie wszystkich bogactw naturalnych na kuli ziemskiej. Stąd wypływa, że wymiana międzynarodowa przy wprowadzeniu gospodarki planowej musi zejść tylko do wzajemnej kompensaty brakujących bogactw przyrodzonych. Kompensata zaś z kolei pociąga za sobą konieczność istnienia centralnej instytucji międzynarodowej gospodarczej, czyli międzynarodowego rządu gospodarczego, któryby tę kompensatę brakujących dóbr regularnie i prawidłowo mógł prowadzić.

Rządy państw względem życia gospodarczego stały się całkiem bezradne. Skupiły swą politykę gospodarczą głównie tylko koło utrzymania równowagi budżetów, które, mimo największych w tym kierunku wysiłków, z konieczności rzeczy nie dadzą się i tak utrzymać w swej równowadze — a w końcowych zaś rezultatach muszą zejść do zupełnego bankructwa. Zresztą, jak wiemy, niektóre z państw okres ten zapoczątkowały, a dewaluacja i inflacja pieniądza stają się zjawiskiem powszechnem.

Wysiłki Konferencji Gospodarczej, zwołanej w dniu 12 czerwca 1933 r. do Londynu, a składającej się z przedstawicieli 66 państw, stały się całkiem bezskuteczne dla utrzymania przy życiu starego porządku rzeczy. Zdzmały się one na wstępie już o samą politykę monetarną. Niemniej to samo da się powiedzieć i o wysiłkach około ogólnego pokoju narodów. Są one przy dotychczasowych warunkach, jakie nasuwa sama forma ustrojowa współczesnych społeczeństw, nie wykonalne całkowicie. Wszelkie konferencje, jak w sprawie: bezpieczeństwa, rozbrojenia i t. p. natrafiają zawsze na ogromne i nieprzezwyciężone trudności, i to głównie natury gospodarczej, tak, że wszystkie tego rodzaju przedsięwzięcia, można powiedzieć, iż są jeszcze tylko domkami, budowanymi na lodzie. Ogólne rozbrojenie nastąpi samo przez się wtedy, gdy najpierw zostanie dokonana gruntowna reforma przeżytych już stosunków ekonomicznych, a z nimi społecznych, któreby mogły również odpowiadać wszystkim wymaganiom prawidłowego rozwoju, zgodnie z prawami przyrodzonemi człowieka, t. j. równomiernie zabezpieczających wszystkie jednostki rodzaju ludzkiego, bez krępowania ich wolności osobistej. Źródło bowiem wszelkich zakłóceń spokoju, zarówno w samych społeczeństwach, jak i w stosunkach międzynarodowych, spoczywa tylko w anormalnem bytowaniu przeważającej liczby tych jednostek w każdem społeczeństwie. A tego, jak wiemy, nie usuwają, aż do marksizmu włącznie, znane nam dotąd formy ustrojowe społeczeństw.

Nie możemy się więc ciągle łudzić, że na znanych nam dotąd czterech ideologjach, jak: despotyzmie, konserwatywnej demokracji, faszyzmie i marksizmie kończy się całe nasze życie społeczne, a z niem i gospodarcze. I, że nie jest już możliwa żadna ewolucja w duchu praktycznego postępu, opartego na wolności i równem zabezpieczeniu ekonomicznem wszystkich jednostek ludzkich, bez przyświęgania na obecne, nie dające rozwiązania, a przeżyte już formy ustrojowe?!

Bynajmniej, tak źle nie jest. Bo ani życie społeczne na tem nie kończy, ani formy ustrojowe społeczeństw, bardziej do tego życia przystosowane, się nie wyczerpały. Byłoby to tylko bezmyślnem zaprzeczeniem rozwoju, jakiemu podlegają wszelkie zjawiska we wszechświecie, a więc i zjawiska społeczne. A wszelki zaś opór przeciwko temu prawu kończy się zwykle nagłem potem przesunięciem, zwanem w zjawiskach społecznych p r z e w r o t e m, czyli r e w o l u c j ą.

Poznawanie praw, rządzących przesunięciami we wszelkich zjawiskach, a więc i w zjawiskach społecznych, należy do badań nauk przyrodniczych, względnie socjologji, i tu zajmować się niemi nie będziemy. Natomiast zajmiemy się badaniem istotnych przyczyn, jakie niosą ostateczną zagładę staremu porządkowi rzeczy, t. j. ustrojowi kapitalistycznemu, oraz socjalistycznemu, którym poświęcimy pierwszą część niniejszej pracy. W drugiej zaś części tej pracy postaramy się przedstawić projekt nowego ustroju gospodarczo - polityczno-społecznego, dostosowanego do potrzeb i wolności osobistej każdej poszczególnej jednostki ludzkiej dla poszczególnego społeczeństwa. Część trzecia zawierać będzie projekt, wiążący te społeczeństwa w pewną całość powszechnego związku społeczeństw, ściśle dostosowanego do wzajemnych potrzeb tych społeczeństw, a wynikających z kompensaty danych, nierównomiernie rozłożonych na kuli ziemskiej, bogactw przyrodzonych.

(C. d. n.).

CENY OGŁOSZEŃ: Strona 800 zł. — 1/2 str. 500 zł. — 1/4 300 zł. — 1/8 200 zł. — Drobne 50 zł. Bezrobotni bezpłatnie.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany artykułów. Przedruk dozwolony za podaniem źródła.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Złota 30 m. 37, tel. 2.90.25. P. K. O. Nr. 29.880.
Prenumerata: miesięcznie 20 gr. — kwart. 0,60 zł. — półrocznie 1,20 zł. rocznie 2,40 zł. zagranicą 50% drożej.
Redaktor: **Antoni Samoć.** Wydawca **Jan Piotrowski.**
Drukarnia Rolnicza, Warszawa, Złota 24.